

OTWARCIE XVI ZWYCZAJNEGO ZGROMADZENIA OGÓLNEGO SYNODU  
BISKUPÓW NA TEMAT: „W STRONĘ KOŚCIOŁA SYNODALNEGO –  
KOMUNIA, UCZESTNICTWO, MISJA”

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

*Aula Synodalna, sobota, 9 października 2021 r.*

*Drodzy bracia i siostry,*

Dziękuję, że tu jesteście, na otwarciu Synodu. Przybyliście z tak wielu dróg i Kościołów, a każdy z was nosi w sercu pytania i nadzieje, i jestem pewien, że Duch Święty poprowadzi nas i da nam łaskę, abyśmy razem szli naprzód, abyśmy słuchali siebie nawzajem i rozpoczęli rozeznawanie w naszych czasach, jednocząc się z wysiłkami i pragnieniami ludzkości. Powtarzam, że Synod nie jest parlamentem, że Synod nie jest badaniem opinii; Synod jest momentem eklezjalnym, a protagonistą Synodu jest Duch Święty. Jeśli nie ma Ducha, nie będzie Synodu.

Przeżyjmy ten Synod w duchu modlitwy, którą Jezus zanosił do Ojca za swoich uczniów: „Aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Do tego jesteśmy powołani: do jedności, do komunii, do braterstwa, które rodzi się z poczucia, że jesteśmy ogarnięci jedyną miłością Boga. Wszyscy, bez różnicy, a w szczególności my, pasterze, jak pisał św. Cyprian: „Powinniśmy mocno się trzymać tej jedności i jej bronić, a zwłaszcza będąc biskupami, którzy przewodzą w Kościele, abyśmy dowiedli, że także urząd biskupi jest jeden i ten sam oraz niepodzielony” (*O jedności Kościoła*, 5). W jednym ludzie Bożym idziemy więc razem, aby doświadczyć Kościoła, który otrzymuje i żyje darem jedności i otwiera się na głos Ducha.

Są trzy kluczowe słowa Synodu: *komunia, uczestnictwo i misja*. Komunia i misja są wyrażeniami teologicznymi, które określają tajemnicę Kościoła i które warto zapamiętać. Sobór Watykański II jasno stwierdził, że *komunia* wyraża samą naturę Kościoła, a jednocześnie potwierdził, że Kościół otrzymał „posłannictwo głoszenia i krzewienia królestwa

Chrystusa i Boga wśród wszystkich narodów, i stanowi załóżek oraz zaczątek tego królestwa na ziemi” (*Lumen gentium*, 5). Są to dwa słowa, poprzez które Kościół kontempluje i naśladuje życie Trójcy Przenajświętszej, tajemnicę komunii ad intra i źródło misji ad extra. Po okresie refleksji doktrynalnej, teologicznej i duszpasterskiej, która charakteryzowała recepcję Vaticanum II, św. Paweł VI pragnął w tych dwóch słowach - komunია i misja - zawrzeć „główne kierunki sformułowane przez Sobór”. Wspominając otwarcie Soboru, powiedział, że główne linie przewodnie to „komunia, to znaczy spójność i wewnętrzna pełnia, w łasce, prawdzie i współpracy [...] oraz misja, to znaczy zaangażowanie apostołskie we współczesnym świecie” (*Anioł Pański*, 11 października 1970), które nie jest prozelityzmem.

Jan Paweł II, zamykając Synod w 1985 roku, dwadzieścia lat po zakończeniu zgromadzenia soborowego, pragnął również powtórzyć, że naturą Kościoła jest *koinonia*: z niej wypływa misja bycia znakiem wewnętrznego zjednoczenia rodziny ludzkiej z Bogiem. I dodaje: „Jest rzeczą jak najbardziej wskazaną, aby w Kościele odbywały się synody zwyczajne, a w razie potrzeby także nadzwyczajne”, które, aby przyniosły owoce, muszą być dobrze przygotowane: „trzeba, aby w Kościołach lokalnych pracowano nad ich przygotowaniem z udziałem wszystkich” (*Przemówienie na zakończenie II Nadzwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów*, 7 grudnia 1985 r.). Oto więc trzecie słowo: *uczestnictwo*. Komunia i misja mogą pozostać pojęciami nieco abstrakcyjnymi, jeśli nie będziemy pielęgnowali praktyki kościelnej, która wyraża *konkretność synodalności* na każdym etapie drogi i pracy, krzewiąc rzeczywiste zaangażowanie wszystkich i każdego. Chciałbym powiedzieć, że celebrowanie Synodu jest zawsze piękne i ważne, ale jest ono naprawdę owocne, jeśli staje się żywym wyrazem bycia Kościołem, działania nacechowanego prawdziwym uczestnictwem.

I to nie ze względu na wymogi stylu, lecz wiary. Uczestnictwo jest wymogiem wiary chrzcielnej. Jak mówi apostoł Paweł: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało” (*1 Kor 12, 13*). Punkt wyjścia, w ciele kościelnym, jest ten i żaden inny: chrzest. Z chrztu, który jest źródłem naszego życia, wypływa równa godność dzieci Bożych, chociaż w różnicy posług i charyzmatów. Z tego

powodu wszyscy są wezwani do uczestnictwa w życiu Kościoła i jego misji. Jeśli brakuje prawdziwego uczestnictwa całego ludu Bożego, mówienie o komunii może pozostać tylko pobożnym życzeniem. Poczyniliśmy postępy w tej dziedzinie, ale nadal istnieją pewne trudności i jesteśmy zmuszeni odnotowywać kłopoty i cierpienie wielu pracowników duszpasterskich, organów partycypacyjnych diecezji i parafii, kobiet, które często nadal pozostają na marginesie. Wszyscy muszą uczestniczyć: jest to nieodzowne zaangażowanie kościelne! Wszyscy ochrzczeni, to jest dowód tożsamości: chrzest.

Choć Synod stwarza nam wielką szansę nawrócenia duszpasterskiego w kluczu misyjnym a także ekumenicznym, nie jest wolny od *pewnych zagrożeń*. Wspomnę o trzech z nich. Pierwszym z nich jest *formalizm*. Można sprowadzić Synod do wydarzenia nadzwyczajnego, ale fasadowego, tak jak byśmy patrzyli na piękną fasadę kościoła, nigdy nie wchodząc do jego wnętrza. Synod jest natomiast drogą prawdziwego rozeznania duchowego, którego nie podejmujemy po to, by dać dobry obraz samych siebie, ale po to, by lepiej współpracować w dziele Boga w dziejach. Dlatego, jeśli mówimy o Kościele synodalnym, nie możemy zadowalać się formą, ale potrzebujemy także treści, narzędzi i struktur, które sprzyjają dialogowi i interakcji wewnątrz ludu Bożego, zwłaszcza między kapłanami a świeckimi. Dlaczego to podkreślam? Ponieważ czasami w urzędzie kapłańskim jest pewna elitarność, która sprawia, że odrywa się on od świeckich; i kapłan ostatecznie staje się „panem szopy”, a nie pasterzem całego Kościoła, który idzie naprzód. Wymaga to przekształcenia pewnych centralistycznych, wypaczonych i fragmentarycznych wizji Kościoła, posługi kapłańskiej, roli świeckich, odpowiedzialności eklezjalnej, roli zarządzania i tak dalej...

Drugim zagrożeniem jest *intelektualizm* – abstrakcja, rzeczywistość idzie w tym kierunku, a my z naszymi refleksjami idziemy gdzie indziej – przekształcenie Synodu w rodzaj grupy studyjnej, z uczonymi, lecz abstrakcyjnymi wypowiedziami na temat problemów Kościoła i zła świata; w rodzaj „rozmowy o sobie”, gdzie postępujemy w sposób powierzchowny i światowy, popadając w końcu w jałowe klasyfikacje ideologiczne i partyjne, odrywając się od rzeczywistości Świętego Ludu Bożego, od konkretnego życia wspólnot rozproszonych po całym świecie.

Wreszcie, może pojawić się pokusa *bezczynności*: ponieważ „zawsze się tak robiło” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 33) – to słowo jest trucizną w życiu Kościoła, „zawsze się tak robiło”, lepiej nie zmieniać. Ci, którzy zmierzają w tym kierunku, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, popełniają błąd polegający na niepoważnym traktowaniu czasu, w którym żyjemy. Ryzyko polega na tym, że w końcu dla nowych problemów przyjmuje się stare rozwiązania: łąkę z surowego sukna, która w końcu tworzy jeszcze gorsze rozdarcie (por. Mt 9, 16). Z tego powodu ważne jest, aby Droga Synodalna była rzeczywiście taka, aby była procesem w trakcie tworzenia; aby angażowała, na różnych etapach i oddolnie Kościoły lokalne, w dzieło pełne fascynacji i ukonkretnione, które wyznacza styl komunii i uczestnictwa naznaczony misją.

Przeżyjmy zatem tę sposobność spotkania, słuchania i refleksji jako *czas łaski*, bracia i siostry, *czas łaski*, który w radości Ewangelii pozwoli nam wykorzystać co najmniej *trzy szanse*. Pierwszą z nich jest dążenie, nie *sporadycznie*, *lecz strukturalnie*, do *Kościoła synodalnego*: miejsca otwartego, gdzie wszyscy czują się jak w domu i mogą uczestniczyć. Synod daje nam zatem szansę stania się *Kościółem słuchania*: uczynienia pauzy w naszych rytmach, zatrzymania naszych duszpasterskich niepokojów, aby stanąć i słuchać. Słuchać Ducha na adoracji i w modlitwie. Jak bardzo brakuje nam dziś modlitwy adoracji! Wielu straciło nie tylko zwyczaj, ale nawet pojęcie tego, co oznacza adorować. Słuchać naszych braci i sióstr mówiących o nadziejach i kryzysach wiary w różnych częściach świata, o pilnej potrzebie odnowy życia duszpasterskiego, o sygnałach płynących z rzeczywistości lokalnych. Wreszcie, mamy szansę stać się *Kościółem bliskości*. Zawsze wracamy do stylu Bożego: Bożym stylem jest bliskość, współczucie i czułość. Bóg zawsze tak działał. Jeśli nie dojdziemy do tego Kościoła bliskości z postawą współczucia i czułości, nie będziemy Kościołem Pana. A to nie tylko słowem, ale i obecnością, tak aby tworzyć mocniejsze więzi przyjaźni ze społeczeństwem i światem: Kościołem, który nie odgradza się od życia, ale bierze na siebie kruchość i ubóstwo naszych czasów, lecząc rany i uzdrawiając zranione serca balsamem Boga. Nie zapominajmy o stylu Boga, który ma nam pomóc: bliskość, współczucie i czułość.

Drodzy bracia i siostry, niech ten Synod będzie czasem pełnym Ducha Świętego! Bo to Ducha potrzebujemy, nieustannie nowego tchnienia Boga, który uwalnia nas od wszelkiego zamknięcia, ożywia to, co martwe, rozluźnia kajdany i rozsiewa radość. Duch Święty jest tym, który prowadzi nas tam, gdzie Bóg chce, abyśmy poszli, a nie tam, gdzie zaprowadziłyby nas nasze osobiste idee i upodobania. Ojciec Congar, świętej pamięci, przypomniał nam: „Nie trzeba zmieniać Kościoła, natomiast trzeba zmienić coś w Kościele” (*Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*, Kraków 2001, 260). To jest wyzwanie. Aby Kościół był „inny”, otwarty na nowość, którą chce mu zaproponować Bóg, przyzywajmy z większą mocą i częściej Ducha Świętego i pokornie Go słuchajmy, idąc razem, tak jak pragnie On, stwórca komunii i misji, to znaczy pojętni i odważni.

Przyjdź, Duchu Święty. Ty, który wzbudzasz nowe języki i wkładasz na nasze usta słowa życia, zachowaj nas, abyśmy nie stawali się Kościołem-muzeum, pięknym, lecz niemym, z tak wielką przeszłością i tak małą przyszłością. Przyjdź między nas, abyśmy w doświadczeniu synodalnym nie dali się ogarnąć rozczarowaniu, nie osłabili prorocstwa, nie sprowadzili wszystkiego do jałowych dyskusji. Przyjdź, Święty Duchu miłości, otwórz nasze serca na słuchanie. Przyjdź, Duchu świętości, odnów święty wierny lud Boży. Przyjdź, Duchu Stworzycielu, i odnów oblicze ziemi. Amen.

bie nawzajem i rozpoczęli rozeznawanie w naszych czasach, jednocząc się z wysiłkami i pragnieniami ludzkości. Powtarzam, że Synod nie jest parlamentem, że Synod nie jest badaniem opinii; Synod jest momentem eklezjalnym, a protagonistą Synodu jest Duch Święty. Jeśli nie ma Ducha, nie będzie Synodu.

Przeżyjmy ten Synod w duchu modlitwy, którą Jezus zanosił do Ojca za swoich uczniów: „Aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Do tego jesteśmy powołani: do jedności, do komunii, do braterstwa, które rodzi się z poczucia, że jesteśmy ogarnięci jedyną miłością Boga. Wszyscy, bez różnicy, a w szczególności my, pasterze, jak pisał św. Cyprian: „Powinniśmy mocno się trzymać tej jedności i jej bronić, a zwłaszcza będąc biskupami, którzy przewodzą w Kościele, abyśmy dowiedli, że także urząd biskupi jest jeden i ten sam oraz niepodzielony” (*O jedności Kościoła*, 5). W jednym ludzie Bożym idziemy więc razem, aby

doświadczyć Kościoła, który otrzymuje i żyje darem jedności i otwiera się na głos Ducha.

Są trzy kluczowe słowa Synodu: *komunia, uczestnictwo i misja*. Komunia i misja są wyrażeniami teologicznymi, które określają tajemnicę Kościoła i które warto zapamiętać. Sobór Watykański II jasno stwierdził, że *komunia* wyraża samą naturę Kościoła, a jednocześnie potwierdził, że Kościół otrzymał „posłannictwo głoszenia i krzewienia królestwa Chrystusa i Boga wśród wszystkich narodów, i stanowi załóżek oraz początek tego królestwa na ziemi” (*Lumen gentium*, 5). Są to dwa słowa, poprzez które Kościół kontempluje i naśladuje życie Trójcy Przenajświętszej, tajemnicę komunii ad intra i źródło misji ad extra. Po okresie refleksji doktrynalnej, teologicznej i duszpasterskiej, która charakteryzowała recepcję Vaticanum II, św. Paweł VI pragnął w tych dwóch słowach - *komunia i misja* - zawrzeć „główne kierunki sformułowane przez Sobór”. Wspominając otwarcie Soboru, powiedział, że główne linie przewodnie to „komunia, to znaczy spójność i wewnętrzna pełnia, w łasce, prawdzie i współpracy [...] oraz misja, to znaczy zaangażowanie apostoelskie we współczesnym świecie” (*Anioł Pański*, 11 października 1970), które nie jest prozelityzmem.

Jan Paweł II, zamykając Synod w 1985 roku, dwadzieścia lat po zakończeniu zgromadzenia soborowego, pragnął również powtórzyć, że naturą Kościoła jest *koinonia*: z niej wypływa misja bycia znakiem wewnętrznego zjednoczenia rodziny ludzkiej z Bogiem. I dodaje: „Jest rzeczą jak najbardziej wskazaną, aby w Kościele odbywały się synody zwyczajne, a w razie potrzeby także nadzwyczajne”, które, aby przyniosły owoce, muszą być dobrze przygotowane: „trzeba, aby w Kościołach lokalnych pracowano nad ich przygotowaniem z udziałem wszystkich” (*Przemówienie na zakończenie II Nadzwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów*, 7 grudnia 1985 r.). Oto więc trzecie słowo: *uczestnictwo*. Komunia i misja mogą pozostać pojęciami nieco abstrakcyjnymi, jeśli nie będziemy pielęgnowali praktyki kościelnej, która wyraża *konkretność synodalności* na każdym etapie drogi i pracy, krzewiąc rzeczywiste zaangażowanie wszystkich i każdego. Chciałbym powiedzieć, że celebrowanie Synodu jest zawsze piękne i ważne, ale jest ono naprawdę

owocne, jeśli staje się żywym wyrazem bycia Kościołem, działania nacechowanego prawdziwym uczestnictwem.

I to nie ze względu na wymogi stylu, lecz wiary. Uczestnictwo jest wymogiem wiary chrzcielnej. Jak mówi apostoł Paweł: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało” (1 Kor 12, 13). Punkt wyjścia, w ciele kościelnym, jest ten i żaden inny: chrzest. Z chrztu, który jest źródłem naszego życia, wypływa równa godność dzieci Bożych, chociaż w różnicy posług i charyzmatów. Z tego powodu wszyscy są wezwani do uczestnictwa w życiu Kościoła i jego misji. Jeśli brakuje prawdziwego uczestnictwa całego ludu Bożego, mówienie o komunii może pozostać tylko pobożnym życzeniem. Poczyniliśmy postępy w tej dziedzinie, ale nadal istnieją pewne trudności i jesteśmy zmuszeni odnotowywać kłopoty i cierpienie wielu pracowników duszpasterskich, organów partycypacyjnych diecezji i parafii, kobiet, które często nadal pozostają na marginesie. Wszyscy muszą uczestniczyć: jest to nieodzowne zaangażowanie kościelne! Wszyscy ochrzczeni, to jest dowód tożsamości: chrzest.

Choć Synod stwarza nam wielką szansę nawrócenia duszpasterskiego w kluczu misyjnym a także ekumenicznym, nie jest wolny od *pewnych zagrożeń*. Wspomnę o trzech z nich. Pierwszym z nich jest *formalizm*. Można sprowadzić Synod do wydarzenia nadzwyczajnego, ale fasadowego, tak jak byśmy patrzyli na piękną fasadę kościoła, nigdy nie wchodząc do jego wnętrza. Synod jest natomiast drogą prawdziwego rozeznania duchowego, którego nie podejmujemy po to, by dać dobry obraz samych siebie, ale po to, by lepiej współpracować w dziele Boga w dziejach. Dlatego, jeśli mówimy o Kościele synodalnym, nie możemy zadowalać się formą, ale potrzebujemy także treści, narzędzi i struktur, które sprzyjają dialogowi i interakcji wewnątrz ludu Bożego, zwłaszcza między kapłanami a świeckimi. Dlaczego to podkreślam? Ponieważ czasami w urzędzie kapłańskim jest pewna elitarność, która sprawia, że odrywa się on od świeckich; i kapłan ostatecznie staje się „panem szopy”, a nie pasterzem całego Kościoła, który idzie naprzód. Wymaga to przekształcenia pewnych centralistycznych, wypaczonych i fragmentarycznych wizji Kościoła, posługi kapłańskiej, roli świeckich, odpowiedzialności eklezjalnej, roli zarządzania i tak dalej...

Drugim zagrożeniem jest *intelektualizm* – abstrakcja, rzeczywistość idzie w tym kierunku, a my z naszymi refleksjami idziemy gdzie indziej – przekształcenie Synodu w rodzaj grupy studyjnej, z uczonymi, lecz abstrakcyjnymi wypowiedziami na temat problemów Kościoła i zła świata; w rodzaj „rozmowy o sobie”, gdzie postępujemy w sposób powierzchowny i światowy, popadając w końcu w jałowe klasyfikacje ideologiczne i partyjne, odrywając się od rzeczywistości Świętego Ludu Bożego, od konkretnego życia wspólnot rozproszonych po całym świecie.

Wreszcie, może pojawić się pokusa *bezczynności*: ponieważ „zawsze się tak robiło” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 33) – to słowo jest trucizną w życiu Kościoła, „zawsze się tak robiło”, lepiej nie zmieniać. Ci, którzy zmierzają w tym kierunku, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, popełniają błąd polegający na niepoważnym traktowaniu czasu, w którym żyjemy. Ryzyko polega na tym, że w końcu dla nowych problemów przyjmuje się stare rozwiązania: łąkę z surowego sukna, która w końcu tworzy jeszcze gorsze rozdarcie (por. *Mt 9, 16*). Z tego powodu ważne jest, aby Droga Synodalna była rzeczywiście taka, aby była procesem w trakcie tworzenia; aby angażowała, na różnych etapach i oddolnie Kościoły lokalne, w dzieło pełne fascynacji i ukonkretnione, które wyznacza styl komunii i uczestnictwa naznaczony misją.

Przeżyjmy zatem tę sposobność spotkania, słuchania i refleksji jako *czas łaski*, bracia i siostry, *czas łaski*, który w radości Ewangelii pozwoli nam wykorzystać co najmniej *trzy szanse*. Pierwszą z nich jest dążenie, nie *sporadycznie*, *lecz strukturalnie*, do Kościoła *synodalnego*: miejsca otwartego, gdzie wszyscy czują się jak w domu i mogą uczestniczyć. Synod daje nam zatem szansę stania się *Kościółem słuchania*: uczynienia pauzy w naszych rytmach, zatrzymania naszych duszpasterskich niepokojów, aby stanąć i słuchać. Słuchać Ducha na adoracji i w modlitwie. Jak bardzo brakuje nam dziś modlitwy adoracji! Wielu straciło nie tylko zwyczaj, ale nawet pojęcie tego, co oznacza adorować. Słuchać naszych braci i sióstr mówiących o nadziejach i kryzysach wiary w różnych częściach świata, o pilnej potrzebie odnowy życia duszpasterskiego, o sygnałach płynących z rzeczywistości lokalnych. Wreszcie, mamy szansę stać się *Kościółem bliskości*. Zawsze wracamy do stylu Bożego: Bożym stylem jest bliskość, współczucie i czułość. Bóg zawsze tak działał. Jeśli nie dojdziemy do tego



Kościół bliskości z postawą współczucia i czułości, nie będziemy Kościołem Pana. A to nie tylko słowem, ale i obecnością, tak aby tworzyć mocniejsze więzi przyjaźni ze społeczeństwem i światem: Kościołem, który nie odgradza się od życia, ale bierze na siebie kruchość i ubóstwo naszych czasów, lecząc rany i uzdrawiając zranione serca balsamem Boga. Nie zapominajmy o stylu Boga, który ma nam pomóc: bliskość, współczucie i czułość.

Drodzy bracia i siostry, niech ten Synod będzie czasem pełnym Ducha Świętego! Bo to Ducha potrzebujemy, nieustannie nowego tchnienia Boga, który uwalnia nas od wszelkiego zamknięcia, ożywia to, co martwe, rozluźnia kajdany i rozsiewa radość. Duch Święty jest tym, który prowadzi nas tam, gdzie Bóg chce, abyśmy poszli, a nie tam, gdzie zaprowadziłyby nas nasze osobiste idee i upodobania. Ojciec Congar, świętej pamięci, przypomniał nam: „Nie trzeba zmieniać Kościoła, natomiast trzeba zmienić coś w Kościele” (*Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*, Kraków 2001, 260). To jest wyzwanie. Aby Kościół był „inny”, otwarty na nowość, którą chce mu zaproponować Bóg, przyzywajmy z większą mocą i częściej Ducha Świętego i pokornie Go słuchajmy, idąc razem, tak jak pragnie On, stwórca komunii i misji, to znaczy pojętni i odważni.

Przyjdź, Duchu Święty. Ty, który wzbudzasz nowe języki i wkładasz na nasze usta słowa życia, zachowaj nas, abyśmy nie stawali się Kościołem-muzeum, pięknym, lecz niemym, z tak wielką przeszłością i tak małą przyszłością. Przyjdź między nas, abyśmy w doświadczeniu synodalnym nie dali się ogarnąć rozczarowaniu, nie osłabili proroctwa, nie sprowadzili wszystkiego do jałowych dyskusji. Przyjdź, Święty Duchu miłości, otwórz nasze serca na słuchanie. Przyjdź, Duchu świętości, odnów święty wierny lud Boży. Przyjdź, Duchu Stworzycielu, i odnów oblicze ziemi. Amen.